KROKODYLEK

Mieszkał mały krokodylek -
gdzie spytacie? Tuż nad Nilem.
Tam gdzie Nil swe wody toczył
oczy swe i ogon moczył.
Dobrze było mu w tej wodzie
więc nie myślał o przygodzie.
Dom to dom – przyznać możecie,
że najlepiej jest tu w świecie.
Ma do siebie to Afryka,
że jej zima nie dotyka,
stąd muskane ziemie słońcem
są przyjemne i gorące.
Raz gdy kroko dla ochłody
legł jak zwykle w nurcie wody
bociek miał dokładnie w planie
zacząć zjadać swe śniadanie
lecz nim żaby zjadł połowę
dostrzegł szansę na rozmowę:
- Czy szanowny Pan mój Panie,
może ma już jakieś zdanie,
w którym jasno się okaże
jak jest na Madagaskarze?
Właśnie w podróż się wybieram,
informacje cenne zbieram.
Jestem jakby tu w przelocie -
hen za morze mknę w istocie.
Krokodylek milczał nadal
ptak już pytań więc nie zadał
tylko zaczął snuć opowieść
żeby piękna wyspy dowieść:
- Od ibisów to słyszałem,
że tam można jeść dnie całe,
że nie trzeba się nic starać,
żeby dziób mieć pełen naraz,
no a woda! Tam jest woda,
że nic ująć i nic dodać!
Po czym ptak się wzbił do lotu
i nie było z nim kłopotu.
Jednak kroko tkwił nad Nilem
w głowie mając pytań tyle:
- Czy naprawdę tam jest lepiej?
- Czy on tutaj biedę klepie?
- Czy te ryby tam to ryby,
czy też może żart na niby?
Aj, wszak bociek to jest bociek,
bardzo mądry ptak w istocie
stąd spakował swe walizki
i opuścił ląd mu bliski.
Ale co to? Co się stało?
Gdzie jest wszystko co być miało?
Plaża całkiem była pusta,
zamiast ryb rośnie kapusta,
wszędzie tylko słona woda
- Wracam! – kroko w myślach dodał.
Zasnął kroko w cieniu drzewa

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

ktoś mu jednak w ucho śpiewa -
towarzyszka marynarza
to na wyspach się przydarza.
Wabi krokodylka śpiewem
więc wabionym mewim zewem
ze snu oko swe uchylił,
no i nie spał już po chwili.
A tu mewa jak to mewa
o zamorskich krajach śpiewa,
do melodii tekst ten idzie
o cudownej Antarktydzie,
że tam wszystko tylko świeże,
że rybka od rana bierze,
i że woda jest tak czysta,
że grzech byłby nie skorzystać!
Myśli kroko – W to mi graj!
- Antarktyda dla mnie raj!
I odpłynął z tejże wyspy
ku bieguna wodom czystym.
Płynie, łapami przebiera
coraz zimniej jakby teraz,
marznie ogon mu i paszcza,
nie ma mowy tu o chaszczach,
wokół woda, woda słona
ale dystans wnet pokonał.
Stanął kroko na biegunie
i nic wyrzec tu nie umie,
pewnie, że są ryby świeże
lecz gdy jakaś już mu bierze
i gdy ją wyciągnie z wody
zamiast ryby trzyma lody.
Przyznał też, że woda czysta
jednak kiedy metrów trzysta
już upłynąć mu się zdarzy
tylko o Afryce marzy.
Wody odtąd już unikał
wsiadł na okręt polarnika,
ten go podwiózł przez cieśniny
na afrykańskie równiny.
Odtąd siedział krokodylek
tak szczęśliwy znów nad Nilem
gdzie i baśnie i bajeczki
chował zawsze w swe książeczki,
bo kto słucha się swej głowy
ten nie wpada w kłopot nowy.
No a bocian, no i mewa?
Jeden baja, druga śpiewa
tylko nikt ani przez chwilę
nie chce zostać z krokodylem.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026